

<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1019401,title,Koncerty-Operetka-moja-milosc-na-krakowskim-Kazimierzu-na-zakonczenie-XX-Letniego-Festiwalu-Operry-Krakowskiej,wid,18397637,wiadomosc.html>

akt. 27.06.2016, 11:45

## Koncerty „Operetka moja miłość...!” na krakowskim Kazimierzu na zakończenie XX Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej

„Operetka moja miłość...!” (30 czerwca i 1 lipca, godz. 20.00) to koncerty organizowane w ramach XX Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, z okazji 160-lecia powstania Zakładu Polskiej Spółki Gazownictwa w Krakowie. Odbędą się one na krakowskim Kazimierzu na terenie Zakładu Polskiej Spółki Gazownictwa, gdzie podczas XVIII edycji Letniego Festiwalu publiczność znakomicie przyjęła spektakl „Skrzypek na dachu” J. Bocka.



Operetka moja miłość: Na zdjęciu Katarzyna Oleś-Blacha i Chór Opery Krakowskiej. ( / Ryszard Kornecki )

Wystąpią gwiazdy polskiej sceny muzycznej: Grażyna Brodzińska, Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Sobierajski i Adam Szerszeń. Orkiestrę, Chór i Balet Opery Krakowskiej poprowadzi Sławomir Chrzanowski.

Zabrzmią arie i duety z najpiękniejszych operetek, takich jak m.in.: „Baron cygański”, „Wiedeńska krew”, „Zemsta nietoperza” J. Straussa, „Hrabina Marica”, „Księżniczka czardasza” E. Kálmána, „Wesoła Wdówka”, „Kraina uśmiechu” F. Lehára, „Wiktoria i jej huzar” P. Ábrahama

czy „Ptasznik z Tyrolu” C. Zeller.

Operetkę uważam za najtrudniejszy teatralny gatunek muzyczny. Idealem jest spektakl, w którym wszyscy doskonale śpiewają, grają, tańczą i dobrze wyglądają. Świetna reżyseria, scenografia, choreografia i dobra orkiestra. To wszystko składa się na sukces operetki. Uważam, że ten gatunek jest bardzo potrzebny publiczności. To piękna bajka dla dorosłych. Tego nam dzisiaj trzeba. Happy endu! Bohaterowie się kochają, rozstają, a potem wracają do siebie. No i ta piękna muzyka. Nieśmiertelni i ponadczasowi: Lehár, Kálmán, Strauss, Offenbach. Tekst operetkowy zawsze „trąci myszką”, ale należy zrobić z tego walor. Broń Boże nie unowocześniać! Moim skromnym zdaniem oczywiście. Publiczność zawsze wychodzi z przedstawień operetkowych uśmiechnięta, szczęśliwa i rozśpiewana. A o to przecież nam wszystkim chodzi – powiedziała śpiewaczka Grażyna Brodzińska.

Koncerty dedykowane będą dwóm wybitnym postaciom świata muzycznego – światowej sławy tenorowi, uwielbianemu przez tłumy Janowi Kiepurze oraz Bogusławowi Kaczyńskiemu, który miłością do muzyki poważnej i opery zarażał kolejne pokolenia widzów, melomanów i czytelników.

Jestem Sosnowiczanie jak Jan Kiepusa, a ze śp. Bogusławem Kaczyńskim miałem przyjemność wystąpić w kilkudziesięciu koncertach w całej Polsce, prezentując między innymi właśnie utwory muzyki operetkowej – powiedział Adam Szerszeń, solista Opery Krakowskiej. - Pan Bogusław Kaczyński był życzliwym mi człowiekiem, przyjacielsko nastawionym do nas artystów, którzy z nim współpracowali. Był też przede wszystkim orędownikiem kultury wysokiej, za co go najbardziej zapamiętamy – dodał.

Sławomir Chrzanowski, odpowiedzialny za kierownictwo muzyczne koncertu, przyznaje, że proponowane wieczory w rytmach walca, polki, marsza czy czardasza przybliżą widzom cudowny świat czasów CK Austrii, opisany potem nutami przez wielkich mistrzów gatunku - Straussa, Lehára, Kálmán czy Sieczyńskiego. - I choć niektórzy twierdzą, iż operetka to zjawisko powoli odchodzące do lamusa, zamierzamy wraz z doborowym gronem wykonawców zadać kłam tego typu stwierdzeniom i raz jeszcze przenieść się wespół z widownią w cudowne czasy XIX- wiecznej arystokracji, jej elegancji, szyku, humoru, ale i miłości, która dominować będzie podczas całego wieczoru!!! Eljen a Operetta!!! – powiedział dyrygent.

Gospodarzami koncertów będą Katarzyna Sanocka i Stanisław Knapik.

Kierownictwo artystyczne koncertu: Bogusław Nowak, Dariusz Pawelec, Bożena Pędziwiatr, Elena Korpusenko, Zygmunt Magiera.

Widowisko muzyczne „Operetka moja miłość...!” zakończy jubileuszowy XX Letni Festiwal Opery Krakowskiej.

Bilety w cenie 60-130 zł do nabycia w Kasie Opery oraz na stronie internetowej Opery Krakowskiej – [www.opera.krakow.pl](http://www.opera.krakow.pl)

## Operetkowy Kazimierz

**Czwartek-piątek, 31  
czerwca i 1 lipca, godz. 20,  
Zakład Polskiej Spółki  
Gazownictwa**

Na zakończenie XX Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej na krakowskim Kazimierzu z okazji 160-lecia powstania Zakładu Polskiej Spółki Gazownictwa (ul. Gazowa 16) odbędą się dwa koncerty plenerowe „Operetka moja miłość...!” poświęcone pamięci zmarłego 50 lat temu Jana Kiepury



Sopranistka Grażyna Brodzińska

oraz ś.p. Bogusława Kaczyńskiego, który zmarł na początku tego roku. Wystąpią: Grażyna Brodzińska, Katarzyna Oleś-Blacha, Iwona Socha, Tomasz Kuk, Andrzej Lampert, Adam Sobierajski i Adam Szerzeń. Orkiestrę, Chór i Balet Opery Krakowskiej poprowadzi Sławomir Chrzanowski. Usłyszymy arie i duety z najpiękniejszych operetek, takich jak m.in. „Baron cygański”, „Wiedeńska krew”, „Zemsta nietoperza” J. Straussa, „Hrabina Marica”, „Księżniczka czardasza” E. Kálmána, „Wesoła Wdówka”, „Kraina uśmiechu” F. Lehára,

Dziennik Północny

30-06-2016

# Operetka to piękna bajka dla dorosłych

## Rozmowa

**GRAŻYNA BRODZIŃSKA** zaśpiewa dziś przy ul. Gazowej 16, na zakończenie XX Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej.

**– Lubi Pani wracać do Krakowa?**

– Tutaj się urodziłam, ale ze względu na charakter pracy moich rodziców przeprowadziliśmy się wkrótce na Śląsk. Moja mama była wspaniałą śpiewaczką, aktorką, tancerką. Tata – znakomitym tenorem i reżyserem. Jeździłam z rodzicami po Polsce jak cygańskie dziecię. Spędzałam mnóstwo czasu za kulisami, w garderobach, a podczas prób czy spektakli na widowni. Kiedy rodzice byli na scenie, pilnowałam porządku, nie wolno było rozmawiać, kręcić się i kaszleć. Do Krakowa wracam nie tylko z uwagi na plany zawodowe, ale również z sentymentu do tego pięknego miasta. Od kilku już lat w Teatrze im. J. Słowackiego biorę udział w widowiskach multimedialnych. Myślę, że widzów, którzy po raz kolejny przyjdą do teatru 4 grudnia, nie zawiodę.

**– Scena była więc Pani przeznaczona od zawsze.**

– Moja mama będąc ze mną w ciąży, dosyć długo grała i śpiewała. Śmieję się, że już wtedy wiedziałam, co będę robiła. Zawsze ciężko pracowałam. Początki były trudne, sama muzykalność nie wystarczała. To wszystko, co dzisiaj przekazuję publiczności, kim dzisiaj jestem, to wytrwałość i upór w dążeniu do celu.

**– Wldowisko „Operetka moja miłość”, które dziś zobaczymy, poświęcone jest m.in. pamięci śp. Bogusława Kaczyńskiego. Była Pani jego ulubioną śpiewaczką, jak go Pani wspomina?**

– Był cudowny, szalenie dowcipny, po koncertach uwielbiał nocne rozmowy, podczas których



Grażyna Brodzińska

zawsze brylował. Nikt tak pięknie jak on nie opowiadał o muzyce i śpiewakach. Dystyngowany, elokwentny, pełen pasji. Takich ludzi jest coraz mniej, a szkoda.

**– Pani poplissowym numerem jest słynna „Aria ze śmiechem”. Czy nie ma Pani czasami dość, kiedy publiczność domaga się wykonania właśnie tego utworu?**

– W Warszawie śpiewałam w operetce „Perichola” J. Offenbacha, z którego pochodzi właśnie ta aria i byłam pierwszą artystką, która zaczęła ją śpiewać na koncertach. Czasami proszę organizatorów: dajmy odpocząć publiczności od tego „śmiechu”, „ale ona to lubi” – odpowiadają. Podobnie jest z utworem „Przełatać całą noc” z musicalu „My fair Lady”. Zawsze jednak chodził o dobrą zabawę i świetną atmosferę, stąd moje ustępstwa co do repertuaru.

**– Zawsze chciała Pani śpiewać operetkę?**

– To chyba mój wewnętrzny temperament miał zdecydowany wpływ na to, co dzisiaj robię i kim jestem. Na początku drogi artystycznej usłyszałam od prof. Zofii Janukowicz-Pobłockiej: „Twoim przeznaczeniem jest operetka. Dawaj lu-

dziom uśmiech, całą radość, która jest w tobie”. I wybrałam.

**– Ale mówi się dziś, że operetka jest gatunkiem zmerszałym, umierającym...**

– Nie zgadzam się z takim stwierdzeniem. Jest to najtrudniejszy teatralny gatunek muzyczny i jednocześnie piękna „bajka dla dorosłych”. Tego nam dzisiaj trzeba. Happy endu! Bohaterowie się kochają, rozstają, a potem wracają do siebie. No i ta muzyka. Nieśmiertelni i ponadczasowi: Lehar, Kalman, Strauss, Offenbach. Ideałem jest spektakl, w którym wszyscy doskonale śpiewają, grają i tańczą. Świetna reżyseria, scenografia, choreografia i doskonała orkiestra. To wszystko składa się na sukces. Zrobmy to na współczesnym poziomie, ale pozostaniemy w danej epoce. Publiczność powinna wychodzić z przedstawień operetkowych uśmiechnięta i rozśpiewana. Wszyscy uwielbiamy bajki, tylko nie każdy się do tego przyznaje...

**– Pani największą pasją jest śpiewanie. A co Pani robi, kiedy nie jest na scenie?**

– Czas pomiędzy podróżami, koncertami czy spektaklami poświęcam rodzinie. Wykonuję typowe obowiązki domowe jak zakupy czy nawet prasowanie. Na szczęście mój mąż bardzo mi w tym pomaga. W wolnym czasie uwielbiam leniuchować i spędzać czas na wsi w naszym małym domku nad rzeką. Nie mamy tam telewizora ani radia. Jest za to śpiew ptaków, szum drzew i... cisza. To cudownie koł. W ramach relaksu wyjeżdżam czasem na kilka dni np. do Wiednia czy Londynu. Łączę wtedy pracę z przyjemnością. Staram się ciągle poszerzać repertuar i realizować postawione cele, marzenia. To moja pasja. Cieszę się, że mogę wykonywać to, co kocham najbardziej. ©

**Rozmawiał Mateusz Borkowski**



Anna Woźniakowska

Polskamuza.eu / blogi

Źródło: [http://www.polskamuza.eu/blogi\\_archiwum.php?autor=anna&id=252](http://www.polskamuza.eu/blogi_archiwum.php?autor=anna&id=252)

3 lipca 2016 r.

### ***FINAL FESTIWALU; to była lekcja scenicznej elegancji***

1 lipca koncertem *Operetka, moja miłość...!* zakończył się 20. Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Niestety, niepewna pogoda, a może błędna ocena dyżurnego synoptyka, sprawiła, że koncert nie odbył się w pierwotnie zaplanowanym miejscu czyli w scenerii Starej Gazowni na Kazimierzu, ale w sali przy ul. Lubicz. Nie ma jednak tego złego co by na dobre nie wyszło. Pewne szczegóły, które z pewnością umknęłyby uwadze w plenerze były w warunkach sali teatralnej bardziej widoczne i dały – przynajmniej mnie – nieco do myślenia.

Muzyczny wieczór pod batutą Sławomira Chrzanowskiego dedykowany Janowi Kiepurze w 50. rocznicę śmierci wielkiego śpiewaka i zmarłemu w tym roku Bogusławowi Kaczyńskiemu, niezmordowanemu propagatorowi sztuki wokalne, a prowadzony przez Katarzynę Sanocką i Stanisława Knapikę, przebiegał wartko i sprawnie. To w ostatnich latach chyba najlepszy tego typu koncert przygotowany przez Operę Krakowską. Dobrze zestawione fragmenty najpiękniejszych operetek zostały należycie zaprezentowane przez Katarzynę Oleś-Blachę, Marcelinę Beucher zastępującą chorą Iwonę Sochę, Tomasza Kuka, Andrzeja Lamperta, Adama Sobierajskiego i Adama Szerszenia. Gościem specjalnym wieczoru była Grażyna Brodzińska, ulubiona artystka Bogusława Kaczyńskiego. I to właśnie był ten szczegół, o którym wspomniałam.

Grażyna Brodzińska ma 65 lat, wspominam to nie bez powodu. Jest córką słynnych niegdyś artystów operetkowych: Ireny Brodzińskiej i Edmunda Waydy. Wyrosła więc za kulisami, zna świetne sceniczne tradycje wiedeńskiej operetki i umie je połączyć z wymogami współczesnego teatru. W piątek nie śpiewała wiele: *Pieśń Wilji z Wesolej wdówki*, w duecie z Andrzejem Lampertem *Walc księżycowy z Hrabiny Maricy*, z Adamem Szerszeniem duet *Pardon, Madame z Wiktorii i jej huzara* oraz – z publicznością – słynne *Usta milczą, dusza śpiewa z Wesolej wdówki*, ale jak śpiewała, jak była obecna na scenie, jak się poruszała, jak grała... To była znakomita lekcja i dla młodszych od niej wykonawców i dla publiczności, lekcja przede wszystkim elegancji scenicznej. W operetce wiedeńskiej, pochodząc z tzw. wyższych sfer, a nawet będąc w służbie u takowych, nie trzeba (a nawet nie można) szastać się po scenie (co dało się zauważyć u innych nawet w piątek), a długa suknia i frak, a nawet liberia, wymagają prostych pleców i delikatnych ruchów rąk. Grażyna Brodzińska nie gra hrabiny czy księżny. Ona na scenie jest hrabiną, jakby przeszła długą i trudną naukę dziewiętnastowiecznego konwenansu. Moja ukochana a wiekowa teściowa mawiała: śmiech widzi się w salonie a słyszy się w kuchni. I to jest zasada obowiązująca w operetkach Straussa, Lehara, Kalmana... A jak pięknie „muzycznie” śmiała się Grażyna Brodzińska w słynnej arii z *Pericholi* Offenbacha... Była po prostu prawdziwą damą.

Za tę lekcję jestem wdzięczna organizatorom koncertu, a i całego festiwalu. Byle tylko została właściwie odrobiona.

# TRZEBA NAM HAPPY ENDU

Operetka jest bardzo potrzebna publiczności. To piękna bajka dla dorosłych. Tego nam dzisiaj trzeba. Bohaterowie się kochają, rozstają, a potem wracają do siebie. Publiczność zawsze wychodzi z przedstawień operetkowych uśmiechnięta, szczęśliwa.

ROZMOWA Z  
**GRAŻYNĄ BRODZIŃSKĄ**  
*śpiewaczką operetkową*

MARTA GRUSZECKA: W Krakowie w ramach XX Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej zaśpiewała pani w nietypowym miejscu - na terenie Zakładu Polskiej Spółki Gazownictwa. Czy wychodzenie w plener, poza budynek opery, to sposób na zainteresowanie muzyką klasyczną tych, którzy dotychczas byli na ten gatunek obojętni?

GRAŻYNA BRODZIŃSKA: W obecnych czasach, kiedy media promują inne gatunki muzyczne, wychodzenie z klasyką w stronę publiczności jak najbardziej wydaje się wskazane. Ale musi to być zrobione z klasą i na odpowiednim, współczesnym poziomie. Inaczej mówiąc: świetni wykonawcy, oprawa, kostiumy. Muzyka broni się sama. Jest ponadczasowa.

Jednym z pomysłów na popularyzację muzyki klasycznej jest organizacja imprez takich jak Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Pani przez wiele lat była związana z Festiwalem im. Jana Kiepury w Kryni-



Grażyna Brodzińska

cy, któremu przewodził śp. Bogusław Kaczyński.

- Kiedy pod koniec lipca 1984 r. zadzwonił telefon, w słuchawce usłyszałam tak dobrze znany mi głos Bogusława Kaczyńskiego. Jego propozycja dotyczyła mojego udziału w muzycznej wersji operetki „Zemsta nietoperza” i - jak się później okazało - był to mój debiut na festiwalu, jak również pierwsze artystyczne spotkanie z dyrektorem. Przełożyło się to na wiele lat owocnej współpracy.

Bogusław Kaczyński był świetnym fachowcem, popularyzatorem ope-

**Grażyna Brodzińska:**  
Usłyszałam od prof. Zofii Janukowicz-Pobłockiej: „Twoim przeznaczeniem jest operetka. Dawaj ludziom uśmiech, całą radość, która jest w tobie”. I tak wybrałam

## Grażyna Brodzińska

Śpiewaczka operetkowa, aktorka i tancerka. Jest córką śpiewaczki Ireny Brodzińskiej i tenora, reżysera i dyrektora teatrów muzycznych Edmunda Waydy.

Przygodę ze sceną rozpoczęła jako kilkuletnia dziewczynka. Ukończyła szkołę baletową, potem swoją edukację kontynuowała w Studium Wokalno-Aktorskim im. Danuty Baduszkowej w Gdyni pod okiem prof. Zofii Janukowicz-Pobłockiej. W czasie studiów Brodzińska rozpoczęła pracę zawodową w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

Artystka zagrała wiele pierwszoplanowych ról w operetkach, musicalach i komediach muzycz-

nych, m.in. Hannę Gławari w operetce pt. „Wesola wdówka” Franza Lehára, Sylwię Varescu w „Księżniczce czardasza” Emmericha Kálmána oraz Anninę w „Nocy w Wenecji” Johanna Straussa.

Śpiewaczka ma na koncie wiele prestiżowych wyróżnień - w 1986 r. została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, w 2007 r. otrzymała Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, a osiem lat później Złoty Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Grażyna Brodzińska była przed tygodniem gościem specjalnym finałowego koncertu XX Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej.

ry, operetki i muzyki poważnej. Nikt nie umiał tak pięknie i ciekawie opowiadać jak on. A przy tym był szalenie dowcipny. Dystyngowany, elokwentny, pełen pasji. Takich ludzi jest coraz mniej... A szkoda.

Czego pani, zawodowa śpiewaczka, mogła się nauczyć od Bogusława Kaczyńskiego?

- Determinacji i pokonywania przeszkód, realizacji marzeń i dążenia do wybranego celu. I wiary, że nie ma rzeczy niemożliwych. Ten pierwszy krynicki koncert bardzo wysoko podniósł mi poprzeczkę. Każdy kolejny festiwal w Krynicy stawiał nowe wyzwania. Dotyczyło to zarówno repertuaru, jak i sukien, które są nieodzowną częścią moich występów.

Wraz ze śmiercią Bogusława Kaczyńskiego środowisko muzyczne straciło wielkiego orędownika i promotora opery i operetki. Jak dzisiaj zachęcać publiczność do zainteresowania tą sztuką? Unowocześniać operetkę, by przyciągnąć młodych, czy trzymać się klasycznej formy?

- Operetkę uważam za najtrudniejszy teatralny gatunek muzyczny. Idealem jest spektakl, w którym wszyscy doskonale śpiewają, grają,

tańczą i dobrze wyglądają. Świetna reżyseria, scenografia, choreografia i doskonała orkiestra. To wszystko składa się na sukces. Uważam, że ten gatunek jest bardzo potrzebny publiczności. To piękna bajka dla dorosłych. Tego nam dzisiaj trzeba. Happy endu! Bohaterowie się kochają, rozstają, a potem wracają do siebie. No i ta piękna muzyka. Nieśmiertelni i ponadczasowi: Lehár, Kálmán, Strauss, Offenbach. Tekst operetkowy zawsze traci myśzką, ale należy robić z tego walor. Broń Boże nie unowocześniać! Moim skromnym zdaniem, oczywiście. Publiczność zawsze wychodzi z przedstawień operetkowych uśmiechnięta, szczęśliwa i rozśpiewana.

A co panią przed laty urzekło w operetce? Zdecydowała się pani przecież na poświęcenie jej swojego życia.

- To chyba mój niesforny charakter miał zdecydowany wpływ na to, co dzisiaj robię i kim jestem. Na początku drogi artystycznej usłyszałam od prof. Zofii Janukowicz-Pobłockiej: „Twoim przeznaczeniem jest operetka. Dawaj ludziom uśmiech, całą radość, która jest w tobie”. I tak wybrałam. ☺

ROZMAWIAŁA MARTA GRUSZECKA